Cena 60 groszy Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

WOLNOMYŚLICIEL POLSKI



DZIESIĘCIODNIOWIEC

ROK 7 WARSZAWA — 1934 — 1 STYCZNIA NUMER 1

REDAGUJE KOMITET

Wolność sumienia a państwo

Konstytucja polska zapewnia wolność sumienia wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej. Art. 111 konstytucji brzmi: „Wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania. Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom.

Wszyscy mieszkańcy Państwa Polskiego mają prawo wolnego wyznawawia zarówno publicznie jak prywatnie swej wiary i wykonywania przepisów swej religji lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej“.

A więc z powyższego wynika, iż na nasze władze państwowe został włożony obowiązek zapewnienia wszystkim obywatelom państwa wolność sumienia. Jest to zupełnie naturalne, trudne bowiem myśleć o rozwoju kulturalnym społeczeństwa bez wolności sumienia. Poruszając to zagadnienie, należy pamiętać, że stosunki w tej dziedzinie zostały prawnie uregulowane na ziemiach polskich tylko w b. zaborach pruskim i austrjackim, natomiast b. zabór rosyjski, a więc olbrzymia większość obszaru Rzeczypospolitej, przedstawiał pod tym względem obraz zupełnego zacofania i barbarzyństwa, tu bowiem wolność sumienia nie istniała.

Po piętnastu latach istnienia odrodzonego państwa polskiego i w momencie nowej zmiany konstytucji warto się zastanowić, jak rządy polskie wykonały włożony na nie wyżej wspomniany obowiązek? Na to pytanie można z całą ścisłością odpowiedzieć, że w ciągu ubiegłych 15 lat żaden rząd nie zrobił absolutnie nic, aby, zgodnie z postanowieniami konstytucji, zapewnić wszystkim obywatelom państwa wolność sumienia. Poprostu dotychczas pozostały nietknięte stosunki z czasów, kiedy na ziemiach polskich panoszył się car rosyjski i jego agent pop prawosławny. Jeżeli jakie zmiany zaszły, to chyba tylko te, że uprzywilejowane miejsce popa prawosławnego zajął ksiądz katolicki, reprezentujący już nie cara, lecz samowładcę zasiadającego na tronie państwa watykańskiego. Wszystkie dotychczasowe rządy polskie, wskutek zaniedbania wykonania postanowień art. 111 konstytucji z dziedziny wolności sumienia, postanowień, mających doniosłe znaczenie dla kultury narodowej oraz rozwoju stosunków społecznych i politycznych w państwie, tolerowały i tolerują gwałcenie sumień obywateli. Oto niektóre dowody.

Mając zapewnioną przez konstytucję wolność sumienia i wyznania, każdy obywatel państwa może według swego uznania bądź pozostawać poza wszelkiemi wyznaniami, bądź też należeć do jednej z gmin wyznaniowych, uznanych przez państwo, nie będąc wskutek tego ograniczonym w jakichkolwiek prawach. Tak jest istotnie, lecz tylko w teorji natomiast w praktyce wygląda to całkiem inaczej, ponieważ sytuacja prawna osób nienależących do żadnego wyznania, a mieszkających na terenie b. zaboru rosyjskiego, nie została dotychczas określona.

Dlatego też obywatel państwa, który występuje z gminy wyznaniowej i nie wstępuje do żadnej, zostaje wykreślony z ksiąg stanu cywilnego, prowadzonych przez gminę wyznaniową i nie wpisany do ksiąg stanu cywilnego ludności państwa, ponieważ żaden urząd państwowy ksiąg takich nie prowadzi. Przynajmniej niżej podpisanego, który wystąpił z kościoła katolickiego, władze administracyjne nie umiały poinformować, jaki urząd państwowy przejmie i będzie nadal prowadził akta stanu ciwilnego; wskazywano tylko, że należy się zapisać do gminy bezwyznaniowej. Jednak na pytanie, na jakiej podstawie prawnej obywatel państwa obowiązany jest zapisać się do gminy bezwyznaniowej, **której niema**, nie umiano dać odpowiedzi.

Powyższe stanowisko władz administracyjnych jest niezmiernie charakterystyczne, świadczy ono bowiem, że nawet urzędnik państwowy nie potrafi rzeczowo ustosunkować się do tych spraw, ponieważ nad jego umysłowością ciąży piętno wyznaniowiowości, a życie jego od zarania związane jest z gminą wyznaniową. A przecież właśnie dla urzędnika państwowego powinien istnieć przedewszystkiem obywa-

tel państwa, tem bardziej, że i konstytucja zna tylko obywatela państwa, który może, lecz nie musi należeć do którejkolwiek gminy wyznaniowej i z tego powodu nie może być ograniczony w prawach. Niestety, w Polsce stosunki te układają się naopak i dlatego, wbrew postanowieniom konstytucji, obywatel, stojący poza wyznaniami, ograniczony jest w prawach.

Bezwyznaniowiec nie może wstąpić w związki małżeńskie, ponieważ instytucja ślubów cywilnych nie istnieje. Dlatego też musi on przenieść się na pewien czas na terytorjum b. zaboru pruskiego i austrjackiego, jeżeli zaś nie stać go na to— musi wstąpić do jakiejkolwiek gminy wyznaniowej, zawrzeć związek małżeński i wystąpić z gminy.

Dziecko bezwyznaniowca nie może być zapisane do ksiąg stanu cywilnego, ponieważ państwo ksiąg takich nie prowadzi.

Powyższe fakta stanowią iaskrawy przykład naruszania praw obywateli i gwałcenia sumień. Winę tego dziwnego stanu rzeczy ponosi państwo, które w ciągu 15 lat nie potrafiło czy też nie chciało zaprowadzić ksiąg stanu cywilnego oraz instytucji ślubów cywilnych przynajmniej dla tych coraz liczniejszych obywateli, którzy nie należą do gmin wyznaniowych.

Podobnie kształtują się stosunki w szkolnictwie. Art. 120 konstytucji brzmi: „W każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanym w całości lub w części przez Państwo lub ciała samorządowe, j e s t n a u k a r e l i g j i d l a w s z y s t k i c h uczniów o b o w i ą z k o w a. Kierownictwo i nadzór nauki religji w szkołach należy do właściwego związku religilnego z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych". Postanowienie to jest interpretowane w ten sposób, że również dzieci bezwyznaniowców, uczęszczające do szkół utrzymywanych przez państwo i samorząd, m u s z ą s i ę u c z y ć r e l i g j i. Jest to oczywiście interpretacja konkordatowo-watykańska, oczywiście błędna, lecz, niestety, podzielana przez władze szkolne. Dlatego też w szkołach państwowych istnieje p r z y m u s u c z e n i a s i ę r e l i g j i oraz p r z y m u s w y k o n y w a n i a p r a k t y k r e l i g i j n y c h, dlatego wyższe szkoły państwowe nie uznają swiadectw maturalnych bez stopnia z religji i t. p. Z tego powodu bezwyznaniowcy i ich dzieci zmuszeni są zwalczać wiele trudności, robionych im przez władze szkolne.

Istotnie, redakcja art. 120 konstytucji jest niechlujna, niejasna, chociaż dla człowieka normalnie myślącego nie ulega wątpliwości, że intencja ustawodawcy była, aby religji uczyły się wszystkie dzieci, które należą do gmin wyznaniowych. Inaczej być nie może, w przeciwnym bowiem razie dzieci bezwyznaniowców miałyby zamknięty dostęp do szkół, utrzymywanych z podatków płaconych przez w s z y s t k i c h o b y w a t e l i. Byłoby to z jednej strony krzyczącą niesprawiedliwością i krzywdą, z drugiej zaś hamowaniem rozwoju nauczania. W ten sposób

państwo karałoby swych obywateli, których winą jest chyba to, że stojąc na wyższym poziomie kultury duchowej, nie chcą korzystać z usług zawodowych pośredników między bogiem i człowiekiem: zwłaszcza gdy tego boga nie uznają.

Interpretacji powyższej nie da się obronić również ze względów prawnych. Teza, że w szkołach, utrzymywanych przez państwo i samorząd, wszystkie dzieci **muszą** się uczyć religji, jest sprzeczna z art. 111 konstytucji, który mówi o wolności sumienia i wyznania, oraz art. 96, stwierdzającym, iż „wszyscy obywatele są równi wobec prawa". Nie należy też zapominać, że art. 94 konstytucji nakłada na rodziców obowiązek zapewnienia dzieciom conajmniej początkowego wykształcenia. Jeżeli więc obywatel państwa, nienależący do żadnej gminy wyznaniowej, mieszka w miejscowości, gdzie niema szkoły prywatnej (miejscowości takich w Polsce jest b. dużo), a jest tylko szkoła utrzymywana przez państwo lub samorząd, to albo będzie posyłał dzieci do szkoły i musi się zgodzić, że będą się one uczyły jakiejś religji, lub nie będzie ich posyłał i wówczas będzie karany, ponieważ nie stosuje się do obowiązującego przymusu szkolnego. W ten sposób, wobec lojalnego obywatela państwa mogą być stosowane metody, przypominające metody świętej inkwizycji katolickiej. A w art. 111 konstytucji, jakby na ironję, mówi się, że państwo poręcza wolność sumienia!

Oto do czego doprowadza zaniedbanie przez dotychczasowe rządy wprowadzenia w życie postanowień art. 111 konstytucji w zakresie wolności sumienia.

Rządom dzisiejszym chodzi głównie o to, **kto** będzie rządził państwem: B. B. czy opozycja (i pod tym kątem zmienia się konstytucja), a nie o to, **jak** w ramach istniejącej konstytucji układa się życie obywateli?.

Że tego rodzaju stosunki mile są widziane przez kler watykański, który chętnie powróciłby do stosowania metod inkwizycji, że nie chce tych dziwnych stosunków widzieć departament wyznań — temu nie można się dziwić, lecz każdego człowieka myślącego kategorjami państwowemi musi ogarniać zdumienie, że podobny stan rzeczy tolerują: minister Oświecenia, do którego należy piecza nad rozwojem kultury narodowej, minister Sprawiedliwości, który jest stróżem prawa w państwie, oraz Minister Spraw Wewnętrznych, którego obowiązkiem jest przedewszystkiem zaprowadzić księgi stanu cywilnego przynajmniej dla obywateli państwa, nienależących do gmin wyznaniowych.

Faktów gwałcenia sumień obywateli w Polsce możnaby przytoczyć wiele. Wystarczą jednak wyżej wspomniane, aby stwierdzić, iż w państwie polskiem (z małemi wyjątkami) niema wolności sumienia, nato-

miast jest tylko wolność wyznania w granicach wyznań, uznanych przez państwo.

Stosunki w zakresie wolności sumienia, jakie w wieku XX istnieją w Polsce, nie dadzą się dłużej utrzymać. Niepodobieństwem przecież jest wytłumaczyć człowiekowi normalnie myślącemu, dlaczego ten sam obywatel polski korzysta z pełni praw i swobód obywatelskich, gdy mieszka np. w województwie pomorskiem, natomiast ograniczony jest w najistotniejszych, gdyż dotyczących wolności sumienia, prawach, gdy mieszka o miedzę np. w województwie warszawskiem. Absurdalność tych stosunków występuje jaskrawo w świetle postanowień art. 101 konstytucji, który zapewnia każdemu obywatelowi wolność obrania sobie na całym obszarze państwa miejsca zamieszkania. Okazuje się bowiem, że bezwyznaniowiec jest pod tym względem ograniczony, gdyż z pełni praw może korzystać tylko na części obszaru państwa. Są to stosunki niezwykłe, groteskowe, zapewne jedyne w Europie. Trudno jest pojąć, dlaczego istnieje tak olbrzymi kontrast między ponoszącym ciężar na rzecz państwa lojalnym obywatelem, którego ogranicza się w prawach tylko dlatego, że nie nosi na sobie stempla wyznaniowości, a klerem, zwłaszcza watykańskim, który nietylko korzysta z wielu przywilejów, lecz nie ponosi na rzecz państwa ciężarów, który, stojąc na usługach państwa watykańskiego, prowadzi na kresach wschodnich Rzeczypospolitej za pieniądze, pobierane ze skarbu państwa, akcję polityczną niezgodną z interesem Polski, który jest ostoją najwsteczniejszych elementów społecznych i politycznych, który, szerząc kult ciemnoty i ogłupiając społeczeństwo, przeciwdziała akcji oświatowej państwa, prowadzonej z tak wielkim wysiłkiem.

W ostatnich czasach wiele się mówi i pisze o wychowaniu państwowem, o jednakowem traktowaniu wszystkich obywateli państwa bez względu na ich wyznanie i narodowość, o pracy wszystkich dla państwa i t. p. Trzeba jednak objektywnie stwierdzić, że w dziedzinie wolności sumienia powyższe słuszne hasła wychowania państwowego są tylko pustym frazesem bez żadnej treści, trudno bowiem wymagać od przeciętnego obywatela, aby zawsze i wszędzie pracował dla państwa, jeżeli rządy tego państwa stale ograniczają go w prawach, przysługujących wszystkim obywatelom i w ten sposób, zapewne wskutek jakiegoś nieporozumienia, idą ręka w rękę z klerem, posiadającym poparcie i opiekę obcego państwa. Ograniczanie w prawach musi rodzić w obywatelu poczucie niczem nieumotywowanej krzywdy i upośledzenia oraz wywoływać niezadowolenie i co najmniej krytyczne ustosunkowywanie się do państwa i rządu, który nie chce uregulować sytuacji prawnej coraz liczniejszych obywateli, pozostających poza wyznaniami.

Jest rzeczą ciekawą, dlaczego ten niekorzystny dla państwa stan bezprawia trwa już 15 lat? Zwykły obywatel gotów jest przypisywać to bezczynności rządów. Nie jest to jednak słuszne, jeżeli się zważy, iż w ostatnich latach dorobek rządu w zakresie uporządkowania ustawodawstwa jest poprostu olbrzymi. Przecież uregulowanie sytuacji prawnej bezwyznaniowców nie jest rzeczą ani trudną ani niemożliwą dla rządu. Muszą więc wchodzić w grę inne czynniki. Czynnikiem tym jest kler, przedewszystkiem katolicki, który, będąc przeciwnikiem wolności sumienia, wszelkiemi środkami przeciwstawia się wykonaniu postanowień art. 111 konstytucji w zakresie wolności sumienia. Wychodzi on ze słusznego założenia, że pociągnęłoby to za sobą wystąpienie z kościoła katolickiego wielu osób, które tylko formalnie do niego należą, faktycznie zaś nie mają z nim nic wspólnego. Oczywiście uderzyłoby to w interesy materjalne kleru oraz zachwiało jego wpływami w społeczeństwie. Od stycznia 1934 r. wchodzi w życie ustawa o przymusowym podatku na rzecz kościoła katolickiego. W związku z tem kler usiłuje utrudniać występowanie z kościoła.

Ograniczanie bezwyznaniowców w prawach leży w interesie materjalnym kleru, gdyż w takich warunkach tempo występowania z kościoła będzie przynajmniej powolniejsze. Rząd, licząc się z klerem, a przytem przeceniając jego znaczenie i wpływy, zwleka z wyciągnięciem konsekwencji z postanowienia konstytucji o wolności sumienia. Oto istotny powód trwania stosunków, w których bezwyznaniowiec jest traktowany przez władze państwowe, jak obywatel drugiej klasy.

Rządy dotychczasowe, stojąc na wyżej wspomnianym stanowisku, nie liczą się z faktem, że, pomimo upośledzenia bezwyznaniowców, jest ich w Polsce, podobnie jak w innych krajach, coraz więcej i będzie ich przybywało. Jeżeli więc rząd, licząc się z klerem, nie chce uregulować w sposób jednolity w całem państwie kwestji ksiąg stanu cywilnego, ślubów cywilnych, szkolnictwa świeckiego i t. d., to powinien uregulować sytuację prawną przynajmniej tych obywateli, którzy nie należą do żadnego wyznania.

Dotychczasowe stosunki w dziedzinie wolności sumienia w Polsce nie mogą być nadal tolerowane, kompromitują one bowiem nasz kraj w oczach świata cywilizowanego, wyrabiając mu opinję kraju zacofanego, nietolerancyjnego. W interesie więc państwa należy apelować do rządu, aby nareszcie zdecydował się wejrzeć w te niesłychane stosunki i zmienić je w sposób zgodny z charakteru nowoczesnego, niezależnego państwa kulturalnego. Nie można stać dłużej na stanowisku, że państwo polskie jest związkiem

gmin wyznaniowych i że tylko członek gminy wyznaniowej może korzystać z pełni praw obywatelskich, bo to, krzywdząc część obywateli, przynosi szkodę państwu.

M. Drzewiński

Od Redakcji. W związku z powyższym artykułem nadmieniamy, że Zarząd Główny P. Zw. M. W. złożył w listopadzie r. ub. memorjał na ręce p. premjera Jędrzejewicza w sprawie wprowadzenia jak najprędzej w życie:

1) ustawy o aktach stanu cywilnego,
2) ustawy o ślubach cywilnych,
3) ustawy o grzebaniu zmarłych.

Rezultatu, niestety, żadnego dotąd niema, bo to widocznie nie jest dla rządu (bo nie dla państwa!) sprawa najpilniejsza.

Chcąc pozostawić premjerowi możność poruszenia tych spraw z urzędu, nie publikowaliśmy umyślnie treści memorjału, bo nam chodziło o rzecz, a nie o popisy literackie.

Gdyśmy zamierzali prócz tego zwrócić się do B. B. W. R. aby i on wszczął te sprawy ze swej strony, zwrócono naszą uwagę, że tego nie uczyni, bo to grozić mu może rozpadnięciem się bloku. Mowa była o prawie małżeńskiem. W takim razie na co czekać? Czyżby na rozpadnięcie się państwa? skoro grupa parlamentarzystów, mająca mieć li-tylko interes państwa na uwadze, uważa, że wprowadzenie świeckiego, czyli państwowego, ustawodawstwa małżeńskiego, będzie taką katastrofą dla państwa, iż tego żadną miarą nie mogą wziąć na swoje sumienie, któreby nie dostało rozgrzeszenia nawet na łożu śmiertelnem...

Proudhon

(W 125 rocznicę urodzin)

Piotr Józef Proudhon (czytaj Prudą), wielki moralista i utopijny myśliciel społeczny, zajmuje jedno z najwybitniejszych miejsc w historji socjalizmu francuskiego.

Był on pierwszym nowoczesnym robotnikiem, który złożył wobec świata historyczny dowód siły i twórczego ducha proletarjatu, historyczny dowód faktu, że nowoczesna klasa robotnicza potrafi wyzwolić się własnemi siłami. W tem znaczeniu można powiedzieć, że jego wystąpienie na arenie dziejowej miało epokowe znaczenie, że jego twórczość i działalność była wzorem na przyszłość i wpłynęła dodatnio na powstanie socjalizmu naukowego.

„Historyczne znaczenie Proudhona — powiada Rudolf Rocker — polega właśnie na nadaniu ruchowi robotniczemu Francji i innych krajów romańskich piętna swego umysłu i skierowania socjalizmu na tory wolności i federalizmu".

Proudhon był bowiem świetnym krytykiem, badaczem i spostrzegaczem. Do gruntu wstrząsnął on ustalonemi poglądami na prawa ekonomiczne. Proudhon pojął jasno, iż socjalizm musi być wolnościowy, jeśli ma wogóle stać się twórcą nowej kultury społecznej.

Ekonomja polityczna, prawo, historja, filozofja, etyka, estetyka, polityka — oto dziedziny pracy tego genjalnego pisarza.

Urodził się 15 stycznia 1809 r. w Besançon, w mieście rodzinnem Fouriera, jako syn ubogich rodziców. Dzieciństwo jego było smutne i ciężkie: do 12-go roku życia pasał krowy, a od 13-go był posługaczem w piwiarni. Do szkoły ludowej uczęszczał jako ekstern. Książek swoich nie miał i musiał zadane lekcje przepisywać z książek zamożniejszych kolegów. Nauka szkolna nie wystarczała mu jednak i wszystkie wolne chwile poświęcał na chciwe czytanie książek.

W 20 roku życia nauczył się drukarstwa, został korektorem i zaczął pisywać artykuły w dziedzinie filozofji, później w dziedzinie krytyki socjalnej. Do tego okresu odnoszą się też dwie pierwsze jego prace, dotyczące gramatyki języka francuskiego i jego pochodzenia.

W r. 1836 dzierżawił drukarnię, lecz wkrótce przedsiębiorstwo to zlikwidował ze stratami i długami.

W tym czasie bowiem Akademja w Besançon ogłosiła konkurs na wakujące stypendjum, które wynosiło 1500 franków rocznie, wypłacanych przez 3 lata i mające na celu ułatwienie młodym ludziom, nie posiadającym dostatecznych środków, poświęcenia się karjerze naukowej. Proudhon, który wciąż marzył o tem, by móc choć przez pewien czas w zupełności oddać się nauce, stanął do konkursu, zgłaszając swą pracę p. t. „Traktat o gramatyce ogólnej“, studjum językoznawcze.

Stypendjum zostało przyznane i Proudhon wyjechał do Paryża, gdzie poświęcił się naukom ekonomicznym i filozoficznym z całym entuzjazjem młodzieńca, z całym porywem człowieka z ludu, przemawiającego w imieniu braci proletarjuszy.

Proudhon jako laureat Akademji w swem rodzinnem mieście, Besançon, wprawił poźniej swoich profesorów w zdumienie i zakłopotanie, a całą burżuazję w szał wzburzenia, gdy w r. 1840 ogłosił pierwsze swe dzieło p. t. „Uwagi o własności“.

Na pierwszej zaraz stronicy rzuca on czytelnikowi słynny paradoks, w którym streszcza się cała książka: Co to jest własność? „Własność — to kradzież“. Książka pisana jest stylem gwałtownym, wyzywającym, musiała więc zwrócić uwagę całego społeczeństwa francuskiego.

„Wytaczam — powiada Proudhon — całemu społeczeństwu proces o własność. Sądzę, że ci, którzy dziś nic nie posiadają, mają równe prawa do własności, jak ci, co po-

siadają. Ale zamiast wnioskować stąd, iż należy podzielić własność między wszystkich, domagam się, w imię bezpieczeństwa publicznego, zniesienia własności". Przechodząc do skutków własności Proudhon wykazuje, że prawo własności było początkiem wszelkiego zła na ziemi, pierwszym ogniwem tego długiego łańcucha zbrodni i nieszczęść, które ludzkość od urodzenia za sobą ciągnie.

W latach następnych wydał dalszy ciąg dzieła na temat „Uwagi o własności czyli przestroga dla właścicieli", o charakterze wybitnie polemicznym, pisane nietylko w celu zwalczania własności i propagowania idei równości, ale przedewszystkiem w celu skrytykowania teorji L. Blanca, Fouriera, Considéranta, a nawet Saint-Simona.

Książka ta uległa konfiskacie, a Proudhon został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za napadanie na własność, podburzanie przeciw rządowi, obrazę religji. Sąd jednak uznał, że podsądny nie jest rewolucjonistą, lecz reformatorem, i uniewinnił go.

Rok 1842 Proudhon spędził w Besançon, oddając się dalszym studjom ekonomicznym i filozolicznym, poznając głębiej Saint-Simona i Fouriera. Gorący temperament, potrzeba czynu, silne odczucie dziejącej się wokoło krzywdy, — wszystko to nie pozwoliło Proudhonowi pozostawać długo w ukryciu. W r. 1843 z zatajoną goryczą i buntem w duszy, wraca do Paryża i rzuca się w odmęt walki już nie jako reformator, lecz rewolucjonista, który ma za przeciwników rząd, olbrzymią część społeczeństwa i urzędową naukę.

W tym okresie nauka ekonomiczna znalazła najpotężniejszy umysł, najgenjalniejszego badacza w Karolu Marxie... Nikt nie obdarzył wiekszemi jak Marx pochwałami początków działalności Proudhona. A jednak, po okresie współżycia i przyjaźni w Paryżu nastąpiło między obu myślicielami raptowne zerwanie. „Obalajmy stare, ale nie twórzmy nowych teoryj" — wołał Proudhon, który wszystkie owe siły poświęcał burzeniu i krytykowaniu, nie mogąc się pogodzić z Marxem, który chciał jednak po zburzeniu tworzyć.

W Paryżu Proudhon nieraz całe noce spędzał również z Bakuninem. Wpływ, wywarty przez niego na Bakunina, był bardzo głęboki. W pismach rewolucjonisty rosyjskiego można nieraz znaleźć zwykłe rozwiązanie poglądów, sformułowanych przez Proudhona w tem lub owem dziele.

Proudhon był zaciętym przeciwnikiem państwa, wszelkiej organizacji politycznej i administracyjnej. „Panowanie nad ludźmi jest niewolnictwo. Umowa powinna zastąpić autorytet władzy".

Myśl tę Proudhon rozwiiał znacznie później w niezliczonych artykułach. Uważał siebie za socjalistę, stosował nieraz tę nazwę do siebie w swych dziełach, a jednak nikt gwałtowniej nie napadał i z większą przesadą nie piętnował socjalistów, niż on. „Socjalizm jest niczem, zawsze był niczem

i zawsze będzie niczem“. A do komunistów zwracał się, jak następuje: „Komuniści są to ostrygi przyrosłe jedna obok drugiej do skorupy braterstwa, nieruchome i bez czucia. Komunizm jest religją nędzy. Precz ode mnie komuniści! Wasz widok budzi we mnie odrazę“.

W r. 1846 ogłosił dwutomowe dzieło: „Systemy sprzeczności ekonomicznych, czyli filozofja nędzy”. Tu Proudhon starał się dowieść, jak pełnym sprzeczności jest obecny ustrój gospodarczo-społeczny, jak każdy objaw postępu jest zarazem przyczyną nędzy, nieszczęść, upadku. Widzi rozwiązanie tej kwestji w zaprowadzeniu w ustroju politycznym—anarchji (bezpaństwowości) i zastosowaniu zasady wzajemnej pomocy (mutualizmu).

System ten, według marksizmu, jest drobnomieszczański, ponieważ nie liczy się z całym rozwojem kapitalizmu, rozwojem, wykazującym mocną tendencję do skupiania i centralizacji sił gospodarczych, co słusznie podkreślał Konstanty Pecqueur, wybitny saint-simonista.

Karol Marx, który wtedy jasno zrozumiał różnicę, jaka go dzieliła od Proudhona, odpowiedział mu swą książką p. t. „Nędza Filozofji“. I tu właśnie Marx ostro ironizuje z Proudhonem, że ten burzyciel własności stał się wreszcie drobnomieszczaninem. Istotnie, Proudhon chciałby złączyć burżuazję z proletarjatem w jedną klasę, uznaje to za jedyne zadanie rewolucji ludowej, a za radykalny środek, wiodący do tego celu, poczytuje zniszczenie artybutu własności dochodu od kapitału, zysku, procentu, bez naruszenia jednak posiadania prywatnego.

„Na sumieniu Marxa, na jego kulturalnej odpowiedzialności — pisze Stan. Brzozowski — ciążą jako niewyrównana wina jego odezwanie się o Proudhonie. Zwłaszcza artykuł Marxa napisany po śmierci wielkiego francuskiego myśliciela, artykuł, w którym zbywa on Proudhona kalamburami, świadczy, że całe szeregi problemów pozostały poza granicami tego wielkiego umysłu. Polityczne i społeczne zacofanie Niemiec wycisnęło swoje piętno i na autorze Kapitału; dzisiaj pora wyzwolić się od przesądów i uprzedzeń, pora zapoznać się z Proudhonem rzeczywistym, człowiekiem, którego wielka wychowawcza rola nie zaczęła się jeszcze. Dzisiaj na każdym kroku odnajdujemy myśli jego u pisarzów i filozofów, którzy nie znają jego dzieł. Sorel konstatuje, że istnieje styczność pomiędzy przenikliwemi analizami Bergsona, a intuicjami wielkiego samouka. Gdy się wyzwoli Proudhona od przypadkowych sprzeczności, od wahań, niejasności terminologicznych—ukaże się nam jego myśl jako jedna z najgłębszych i najbogatszych w treść szkół duchowych, jako szkoła, śmiem powiedzieć, przez którą każdy przejść powinien“.

W r. 1848 ogłosił rozwiązanie kwestji społecznej: stworzenie banku ludowego, w którymby wytwórcy otrzymywali tani lub bezpłatny kredyt, coby im umożliwiło wymianę pro-

duktów w równych wartościach. Rozprawa ta wsławiła Proudhona w Paryżu i dzięki niej został w r. 1848 podczas czerwcowych wyborów uzupełniających wybrany do Zgromadzenia Narodowego.

Jednocześnie zamierzał on rozpocząć czynną propagandę w prasie, gdyż wybuch Rewolucji z r. 1848 rzucił go odrazu w sam wir wypadków i jeszcze bardziej przyśpieszył opublikowanie jego poglądów.

„Cały mój system — mówi Proudhon — to wolność. Wolność sumienia, wolność prasy, wolność handlu, wolność nauczania, wolna konkurencja, wolność nieograniczona, wolność bezwzględna, wolność wszędzie i zawsze“.

Rewolucję z roku 1848 Proudhon nazywa „przedwcześnie narodzonem dzieckiem“. Według niego, przyszła zbyt wcześnie. W piśmie „Le Peuple“ („Lud“) opisuje w sposób przejmujący nurtującą go troskę, gdy dostrzegał nadchodzącą rewolucję, a nie widział nikogo, ktoby posiadał „klucz i wiedzę“, potrzebne do kierowania nią. „Płakałem nad dolą biednego robotnika, bo zgóry przewidywałem, że będzie on wydany na łup bezrobocia i długoletniej nędzy, robotnika, którego obronie poświęciłem się, a któremu pomóc nie byłbym w stanie. Płakałem nad burżuazją, bo widziałem, że będzie ona zrujnowana, popchnięta do bankructwa, podjudzona przeciw proletarjatowi, bo widziałem, że różnice poglądów i fatalizm okoliczności zmusza mnie do zwalczania jej, podczas gdy bardziej niż ktokolwiek jestem usposobiony dla niej współczująco“.

Skoro jednak rewolucja wybuchła, Proudhon uważał, że nie ma prawa pozostawać w tyle za innymi. Rzuca on się w wir walk politycznych, jako dziennikarz rewolucyjny. W swych książkach, broszurach i artykułach dawał powielekroć uzasadnienie i objaśnienie swego banku wymiany. Zdawał on sobie sprawę z tego, że zadanie, jakie rewolucja powinna była spełnić, miało charakter raczej gospodarczy niż polityczny.

Proudhon bowiem, w zgodzie ze wszystkimi francuskimi pisarzami socjalistycznymi z owej epoki, marzy o pokojowem rozstrzgnięciu kwestji społecznej. „Jak dziwnie mało wymaga lud — pisał po lutowej rewolucji — on chce tylko pracy!“. W tem był cały sekret, jak słusznie powiedział Stanisław Brzozowski.

Mówcą nie był, bo pozbawiony był daru wymowy. W Zgromadzeniu Narodowem r. 1848—49, do którego posłował z Paryża, mów nie wygłaszał, ale za to milczenie to wynagradzał piórem.

Gazety jego „Przedstawiciel Ludu“ (1848), a po zawieszeniu tegoż „Lud“ (1848—9) były rozchwytywane przez robotników paryskich. "Lud“, z początku tygodnik, później dziennik, od 1 XII. 1848 do 28 III. 1849 r. zwiększył swój nakład z 12 do 50 tysięcy egzemplarzy. Spopularyzowały one imię

Proudhona, przyczyniły się znacznie do rozpowszechnienia jego idei i, choć prześladowane przez rząd, obciążane karami, przetrwały jednak ten najgorętszy okres wielkich reform społecznych, okres ścierania się idei, okres wprowadzania w życie projektów Louis Blanc'a.

Dnia 28 marca 1849 r. Proudhon za dwa artykuły, jeden p. t. „Wojna“, drugi: „Prezydent republiki jest odpowiedzialny“, skazany został na trzy lata więżienia i 3000 franków grzywny.

Mickiewicz z całą energją wziął w „Trybunie Ludów“ Proudhona w obronę, gdy tenże został skazany na 3 lata więzienia. W artykule p. t. „Skazanie obywatela Proudhona“ Mickiewicz 30 III. 1849 r. napisał: „Jesteśmy bardziej zasmuceni, niż zdziwieni, wyrokiem, który świeżo ugodził w obyw. Proudhona. Co nas przedewszystkiem zasmuca, to akt oskarżenia prokuratora generalnego, ile że zdradza ducha prokuratorji. Szczególnie uderzono w nim na formę, jaką obywatel Proudhon nadaje swej polemice, a która, jak nawet i nam się wydaje, nieraz zaszkodziła jego ideom zasadniczym; ale wśród wydarzeń takich, o jakich co chwila otrzymujemy wiadomości, czyż jest wolno urzędnikom sądowym wielkiego narodu czepiać się frazesów, aby z nich wyciągnąć poszlaki zamiarów? Czyż prokuratorja wierzy w to, że obyw. Proudhon jest bezwzględnym wrogiem tego, którego imię tak często było wspominane w procesie, mianowicie pierwszego urzędnika Republiki? Jeśli prokuratorja tak myśli, to mało studjowała pisma obyw. Proudhona, a jeszcze mniej zna wpływ tych pism na publiczność“.

W więzieniu Proudhon nie ustawał w pracy, pisał artykuły i pracował nad dziełami, które wydał, siedząc jeszcze w więzieniu: „Wyznania rewolucjonisty“ (1849) i „Myśl przewodnia rewolucji XIX wieku“ (1851).

Po wyjściu z więzeinia Proudhon, którego zamach stanu Ludwika Napoleona przekonał, jak słabą jest demokracja socjalistyczna i jak mało można liczyć na owocność akcji politycznej nawet z udziałem ludu, porzucił politykę i oddał się wyłącznie pracom filozoficznym i historycznym. Pod wpływem zaś Karola Chojeckiego, współpracownika mickiewiczowskiej „Trybuny Ludów“, przeszedł Proudhon na stronę Napoleona III i wydał w r. 1852 książkę, w której usprawiedliwiał zamach stanu z 2 grudnia 1851 r. i głosił zgodę między bonapartyzmem a socjalizmem. Było to zupełne zerwanie z obozem republikańskim. W roku następnym dedykował Napoleonowi III swój nowy projekt organizacji społecznej.

W r. 1858 wydał książkę p. t. „O sprawiedliwości w Rewolucji i w Kościele“, w której dobitnie wyraża myśl, że zbliża się chwila, w której musi nastąpić ostateczna walka rewolucji z kościołem w imię pogwałconej sprawiedliwości. „Kościół — powiada Proudhon — nie posiada żadnej doktryny moralnej, że z istoty samego dogmatu i z ducha swej dyscy-

pliny nie może jej wytworzyć, że jest zupełnie pozbawiony zmysłu prawnego, zarówno w sprawach prywatnych, jaki w sprawach ekonomicznych, politycznych i wychowawczych, naukowych, że nie rozumie i nie uznaje ani wolności, ani równości, ani postępu, że nie wie, co jest małżeństwo i rodzina".

Książka ta ściągnęła na Proudhona całą burzę zarzutów, skazany za nią na więzienie, uszedł do Belgji i nawrócił się znów na republikanizm, zrywając z cezaryzmem. W liście do przyjaciela swego Karola Chojeckiego pisał z Brukseli 17 września 1858, te oto słowa: „Cesarstwo to kontrrewolucja, zawzięta, lecz przebiegła, obłudna, okrutna"...

W r. 1862 powrócił do Paryża i korzystając z tego, że klasa robotnicza i żywioły demokratyczne zaczęły się budzić po przeszło dziesięcioletniej śpiączce, próbował utworzyć partję socjalno demokratyczną, w której chciał połączyć proletarjat z najbardziej doń zbliżoną częścią drobnomieszczaństwa. Hasłem taktycznem dla tego stronnictwa miał być bojkot wyborów 1864 r., jako protest przeciwko rządowi. Hasło to zyskało wielu zwolenników tak w Paryżu, jak i na prowincji, którzy się zaczęli skupiać przy Proudhonie.

Śmierć jego, która nastąpiła 16 stycznia 1865 r. w Passy pod Paryżem, rozproszyła poczynające się skupiać szeregi.

Według słów Marxa, Proudhon był tylko drobnomieszczaninem. A jednak w czasie, gdy było tworzone w Londynie słynne „Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze" (1864), robotnicy paryscy, biorący w nim udział, byli jeszcze do głąbi przeniknięci proudhonizmem. Na pierwszym Kongresie Miedzynarodówki w Genewie w r. 1866 występują oni z memorjałem, którego wytyczne i wnioski ostateczne są wyraźnie zapożyczone od Proudhona. Już na następnym bowiem Kongresie w r. 1867 idee te napotykają żywy opór, na Kongresie zaś brukselskim (1869) przeważył już wpływ Marxa.

Wpływ Proudhona odczuć się daje i wśród członków Komuny Paryskiej, z których wielu było uczniami jego, lub też zwolennikami jego teorji, którą również starali się wprowadzić w życie. Słynny manifest, wydany przez Komunę 19 kwietnia 1871 r., jest pisany w duchu Proudhona, widzimy w nim silnie podkreśloną zasadę federalizmu, dążenie do upowszechnienia władzy i własności.

Niezależnie od upodobań drobnomieszczańskich miał jednak głębokie poczucie instynktu wolności. Przedewszystkiem Proudhon domagał się od każdej jednostki poszanowania człowieka, bo tylko to czyni ją godną wolności. Stąd też płynęły jego anarchistyczne upodobania. „Jestem anarchistą. Anarchja jest warunkiem istnienia społeczeństw dojrzałych, podobnie, jak hierarchja jest warunkiem społeczeństw pierwotnych. Zwolennik ładu i porządku — jestem jednak anarchistą w całej rozciągłości tego wyrazu".

Światopogląd Proudhona był utopijny. „Nie umniejsza to jego zasług jako myśliciela, który, jak słusznie pisze Paweł

Louis, wbrew własnej woli z nieporównaną potęgą analizy i w czarującej formie zaopatrzył socjalną demokrację w dzielny oręż".

Jako teoretyk anarchizmu, pociągnął ku sobie umysły wybitnych rewolucjonistów M. Bakunina, P. Kropotkina, E. Reclus'a i J. Grave'a.

Proudhon przy całem swojem poczuciu sprawiedliwości należał do tych wyjątkowych socjalistów, którzy byli nieprzychylnie usposobieni dla sprawy niepodległości polskiej. Wynikało to z jego koncepcji o państwie. Walkę o niepodległość lekceważył, widział bowiem w samem państwie źródło wszystkiego zła.

Proudhon prowadził żywot nadzwyczaj skromny i pracowity; w swym paryskim pokoiku, ubrany w włóczkowy kaftan wełniany z hałaśliwie stukającemi chodakami drewnianemi na nogach—gdy już jego nazwisko zyskało sobie sławę europejską.

I tak, ten pastuch wiejski, samouk, robotnik, a następnie genjalny pisarz, całe swe życie, wszystkie siły, swój intelekt, oddał na usługi sprawie wyzwolenia człowieka.

Z okazji 125-ej rocznicy urodzin Proudhona stwierdzić należy. że myśliciel ten jest u nas całkiem nieznany i został tak dalece odsunięty przez wpływy marxizmu, że dotychczas ani jedna z jego prac nie wyszła w języku polskim.

W swoim czasie Stanisław Brzozowski podjął się dla bibljoteki „Symposionu" wydawanej pod redakcją L. Staffa, przez Księgarnię Polską we Lwowie, opracować tomy, poświęcone Vicowi, Giordanowi Brunowi i w tej liczbie — Proudhonowi. Niestety, z niepowetowaną szkodą dla polskiego dorobku kulturalnego, rychła śmierć tym umiłowanym przez Brzozowskiego projektom stanęła na przeszkodzie.

W. Poniecki

Chrześcijańskie mity*)

(ciąg dalszy)

Rozwój mitu o Duchu św. i gołębicy

W studjum mojem o „trynitaryźmie chrześcijańskim" drukowanym w „Życiu Wolnem" 1928 pisałem, iż od samego początku pojęcie trójcy istniało już w ewangeljach. Przytaczałem werset Mt XXVIII 19: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego". Ale ewangelja Mateusza nie uchodzi za najstarszą, lecz źródłem jej podobnie jak innych jest najprostsza budową ewangelja Marka, w której ten werset także znajdujemy na samym jej końcu, ale krytyka tekstów uznała (August Pott, Der Text des Neuen Testaments, 1906, str. 65), że ów werset u Marka XVI 15 jest

*) Patrz Woln. P. Nr. 43 i 44 1933 r.

dopiskiem presbytera Aristona prawdopodobnie z Pelli z połowy II wieku. Jest brak tego zakończenia w najlepszych tekstach greckich, łacińskich, syryjskich. Niema w najstarszych kodeksach wersetu z listu ap. Jana V 7: „Ojciec, Logos i Duch Święty: „a ci trzej jedno są". Werset J XV 26: „A gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie" (podobnie u J XVI 7) nie dowodzi osobowej samoistności Ducha. Jest on tu traktowany jako część boskiej mocy, jako emanacja (wytchnienie) boga, U Pawła czytamy o „Duchu Chrystusowym" (Rz. VIII 9), o „Duchu Syna swego" zesłanym przez boga. O Duchu Chrystusowym mówi także list I Piotra 11 Ale to już nie jest postać samodzielna, skoro jest chrystusowa, czyli należąca do chrystusa-mesjasza.

Tak więc cały dogmat o Trójcy sformułowany na soborze nicejskim w 325 jakoby od boga ojca pochodził, bóg syn, a od obu duch, czyli że bóg jest w trzech osobach, nie tracąc swej jedności, jest niczem więcej jak wynikiem bardzo skrzętnego zestawienia wersetów z różnych pism Nowego Zakonu, pochodzących od różnych autorów pooddzielanych od siebie epokami. Wciągano jeszcze do tej dyskusji wersety ze Starego Zakonu, a przy braku jakiegokolwiek poważnego krytycyzmu dochodzono do całej szczegółowo wypracowanej doktryny, której waściwie osobno wyłożonej w Nowym Zakonie zupełnie niema, co może zadziwiać przy doniosłości tego zagadnienia, będącego podstawą chrześcijaństwa i jego cechą najistotniejszą, różniącą go od innych religij. Widocznie wcale o to pierwszym autorom ewangelji nie chodziło, a ducha świętego pojmowali jako boską ewangelję, nie zaś jako istotę samodzielną.

Tak więc byłyby dwie hipotezy: według jednej, w pierwotnem chrześcijaństwie jeszcze nie przetrawionem przez teologów Ducha Świętego jako samodzielnej postaci nie było, lecz wytworzona ona została na skutek wytycznego zestawienia wersetów, według drugiej hipotezy trynitaryzm trójosobowość jest podstawą chrześcijaństwa od początku. W dawniejszych mych pracach przychylałem się do hipotezy drugiej, a to na podstawie jeszcze jednej opowieści najbardziej charakterystycznej i rozmaicie komentowanej. Jest nim opowieść u Mateusza III 16—17 i Marka I 10—11 o występowaniu Ducha w postaci gołębicy przy chrzcie Jezusa w Jordanie. To jest zagadnienie, które sprawia najwięcej zamętu i zależnie od sposobu jego rozwiązania, wnioski co do istoty chrześcijaństwa są całkiem inne.

Zauważono, iż gołąb jest totemem, czyli zwierzęciem uprzywilejowanem Astarty (W. H. Roscher, Myth. Lex I B I AB 653), Afrodyty (str. 395). Stąd hipoteza tłumacząca ziemskość owego ptaka: jest gołębicą, ponieważ przedstawia samą boginię (patrz prace dawniejsze, przytoczone na wstępie). Ponieważ dwie pierwsze osoby trójcy przypadały na Słońce (bóg

Ojciec), na Księżyc (bóg Syn), więc trzecia Duch, św., przypadały na Wenerę. A ponieważ analogiczna trójca, tylko inaczej ugrupowana (Księżyc, Słońce. Wenera) znana była także w Babilonji, przeto między trójcą chrześcijańską, a babilońską odszukany zostałby wspólny mianownik. Szczegóły i konsekwencje tej hipotezy podaję w pracy o trynitaryźmie.

Gdyby jednak skutkiem innego wyjaśnienia postaci Ducha Świętego przyjąć należało, że postaci Ducha Świętego w pierwotnem chrześcijaństwie nie było i wtedyby zadziwiać mogło, gdzie z analogicznej trójcy babilońskiej znikła przy jej chrześcijańskiej przeróbce owa trzecia postać odpowiadającą planecie Wenerze. Otóż dziś wiadomem jest, że przeszła ona na Marję jako „gwiazdę zaranną“, niezależnie od pierwszej czy drugiej hipotezy. Marja, matka Jezusa jako niczem nie wyróżniająca się prowincjonalna palestyńska kobieta byłaby niezrozumiała jako „królowa niebios“, jako gwiazda zaranna“, gdydy nie to, że do niej przylgnęły tradycje starsze od samego chrześcijaństwa.

W hipotezie, według której Duch Święty należy do pierwotnej trójcy, należałoby przyjąć, że totem, gołębica Isztary-Wenery przeszedł na Ducha Świętego i inne atrybuty: „królowa niebios“, „gwiazda zaranna“ na Marję. Przy drugiej hipotezie, według której Duch Święty pierwotnie nie należał do trójcy, lecz jest wytworem zestawiaczy wersetów, gołębica jest wyobrażeniem ducha wogóle, nie pojętego jako postać samodzielna, lecz jako emanacja boga, a jego żeńskość tłumaczyłaby się z aramejskiego, ponieważ w tym języku duch ruah jest rodzaju żeńskiego. Inne atrybuty Isztary-Wenery przeszły na Marję, która weszła na jej miejsce.

Dlatego pierwszorzędnej doniosłości jest wszechstronne zbadanie tradycji i jej odmian, poczem zobaczymy, iż bardziej przekonywującą jest hipoteza, że Duch Święty jest postacią niepierwotną, lecz teologematem zestawiaczy wersetów biblji.

W ewangelji według Jana (J I 32) powiada Jan Chrzciciel: „iżem widział D u c h a z s t ę p u j ą c e g o, jako gołębicę z nieba i został na nim“. 33: „A jam go nie znał: ale który mię posłał chrzcić wodą, ten mi powiedział: Na któreqo ujrzysz Ducha zstępującego i na nim zostającego, ten jest, który chrzci Duchem świętym“. To samo podaje Mk I 10, Mt III 16; Łk III 22 dodaje o owym Duchu świętym: „w osobie cielesnej jako gołębica“. Miejsce to odnoszono do Jezajasza XI 1, gdzie jednak zdaniem komentatorów żydowskich ma ono inne znaczenie. Rozpatrzmy je.

Jezajasz XI 1: „I puści się odrośl z pnia Iszaja, a płonka z korzeni jego się rozrośnie. 2. I spocznie na nim duch Jahwy, duch mądrości i rozsądku, duch rady i mocy, duch poznania i bojaźni Jahwy“. Słowa te miały takie znaczenie: Po wycięciu lasu asyryjskiego, tego głównego schroniska złego w świecie, nastąpi świetna, mesjaniczna dla ludu hebrejskiego przyszłość, przedewszystkiem przez pierwszego przedstawiciela tej

wielkiej epoki Chiskjasza, który jako świeża, bujna odrośl ze starego pnia Iszaja się rozwinie i nowe państwo Dawida założy (porówn. Jez IX, 5, 6). Do Chiskjasza stosują już te słowa Abmezra, Efrem Syrus i wielu innych. Podaje o tem Cylków w komentarzu do Jeżajasza str. 52. Owo namaszczenie przez ducha Jahwy zostało w Nowym Zakonie odniesione do epizodu o zstąpieniu ducha na Jezusa podczas chrztu w Jordanie. Przypomina to Hieromin w komentarzu do Izajasza XI 1. Wprawdzie u Izajasza odnosiły się one do innych zdarzeń, ale było to właściwe epoce powstawania ewangielji, że nie troszczono się już o to, kiedy i w jakich okolicznościach pewne słowa z Starego Zakonu wypowiadano, ale dostosowywano je do całkiem innych okoliczności. Podobnie z temi słowami.

Ułamek z całości niezachowanej ewangielji hebrejczyków, znanej w pierwszym ćwierćwieczu stulecia drugiego, podaje (Edgar Henneche, Neutestamentliche Apokryphen, 1904, str. 19):

a) Patrz, matka pana i jego bracia mówili do niego: Jan Chrzciciel chrzci na odpuszczenie grzechów; chodźmy i dajmy się mu ochrzcić. On jednak rzekł do nich: Cóżem ja zgrzeszył, iż ja mam się udać i dać się mu ochrzcić? Musiałoby to, com ją powiedział być ciemnotą.

b) Stało się jednak, skoro pan wyszedł z wody, zstąpiło całe źródło ducha świętego i spoczęło na nim i rzekło do niego: Mój synu! u wszystkich proroków wyczekiwałem ciebie, abyś przyszedł i żebym ja w tobie znalazł odpoczynek. Boś ty jest moim wypoczynkiem, tyś jest moim synem pierworodnym, ty, który panujesz na wieki.

2

a) Pan rzekł: Natychmiast porwała mnie moja matka, duch święty za moje włosy i uniósł mię na górę wysoką, Thabor.

Duch **ś w i ę t y** uchodził na wschodzie często w ówczesnym żydowstwie, jako organ natchnienia. Wyobrażenie o duchu bożym osobno istniejącym należało w żydowstwie, a także w ewangielji hebrejczyków do środków, któremi chciano wzniosłość boga zastrzec. Jego stosunek do tworów skończonych i wogóle szczególne akty przypominające ludzką czynność, przenoszono na boskie hypostazje, jak np. słowo, mądrość, duch boży. Nie było potrzeby tym uosobieniom nadawać pewnej odrębnej postaci. Brak gołębicy może pochodzić nie z powodu jej pominięcia, lecz z powodu tego, że pierwotnego ducha boga nie wyobrażano sobie w jej postaci. Owo synowstwo Jezusa od ducha boga („Mój synu!") może nie mieć charakteru metapsychicznego, lecz oznaczać tylko pokrewieństwo Jezusa z duchem. Określenie „syn pierworodny" naprowadza na innych „synów ducha". Za tych mogli uchodzić prorocy. Tacy ludzie byli nazywani synami ducha, podobnie

jak inni synami mądrości, pokoju, złości. Podobne wyrażenie spotykamy w Talmudzie Berachoth 17 b par.: Owego dnia dał się słyszeć g ł o s z n i e b a i rzecze: Cały świat zostanie wyżywiony z powodu m e g o s y n a Chaniny. Prorocy nie są jednak trwałymi przedstawicielami ducha, ponieważ w nich było nieco jęszcze z grzechu, lecz Jezus bez grzechu, który przez chrzest został oczyszczony ze wszystkich nawet możliwych grzechów mógł duchowi udzielić trwałego miejsca przebywania. Z tego powodu, że na nim duch trwale przebywa, staje się Jezus mesjaszem, który mógł wiecznie panować według tego, co zapowiedział Jezajasz IX 7: „bez końca na tronie Dawida“.

Duch święty jest nazwany „matką“. Ponieważ Jezus namaszczony duchem staje się „synem“ („mój synu!"), stąd duch może uchodzić za jego matkę, tembardziej, że aramejski wyraz oznaczający owego ducha *ruah* jest żeńskiego rodzaju.

Porwanie przez ducha i uniesienie jest kilkakrotnie wspomniane w biblji, np. u Marka I 12: „A natychmiast Duch wygnał go na puszczę“. Góra Thabor odosobniona uchodziła za górę cudowną. Wprawdzie Rzymianie zbudowali na niej twierdzę, ale sława jej już była ustalona jeszcze przed tym faktem.

W ewangielji Ebionitów, powstałej późno w drugim wieku czytamy fragment zachowany (Edgar Henneche, Neutestamentliche Apokryphen, 1904, str. 27, ustęp 3): „Ponieważ lud był chrzczony, przybył także Jezus i został ochrzczony przez Jana. A jak wychodził z wody, otworzyły się niebiosa, a on zobaczył Ducha świętego (boga) w postaci gołębicy, która zstępowała i weń weszła. I głos z nieba dał się słyszeć mówiący: Tyś jest syn mój miły, w tobiem sobie upodobał. I powtórnie: D z i ś c i e b i e z r o d z i ł a m.

I zaraz wielkie światło opromieniło miejsce. Skoro Jan go zobaczył, rzekł do niego: Kim jesteś, panie? I znowu dał się słyszeć głos z nieba nad nim: Ten jest moim synem miłym, w którym sobie upodobałem. Poczem Jan padł przed nim i rzekł: Proszę cię, panie, chrzcij ty mnie! Ten jednak zabronił mu i rzekł: Zaniechaj, albowiem tak się godzi, aby wszystko zostało wypełnione.

„Wielkie światło“ przypomina Jezajasza IX 1: „Lud, który postępuje w ciemności ujrzy światło wielkie, którzy przebywają w krainie pomroki śmiertelnej światło zabłyśnie nad nimi“. U Łk II 9: „A oto anioł pański stanął podle nich, a jasność boża zewsząd ich oświeciła“. Paweł opowiada w Dz. Ap. XXVI 13: Wśród dnia w drodze widziałem, królu jasność z nieba nad jasność słoneczną, że mię oświeciła i tych, którzy ze mną byli“.

Wątek o urodzeniu Jezusa zwanego „synem“ spotykamy w owym fragmencie ewangielji ebionitów podobnie, jak w poprzednio omówionych i uzasadnienie owych wyrażeń jest takie same. Duch święty jest postacią żeńską i występuje

już jako gołębica zgodnie z żeńskim charakterem. Oderwana abstrakcja ducha boga stała się już personifikacją, mającą wyraźną postać gołębicy.

Wątki zbawicielskie

Znamy takich wątków zaledwie trzy. Wszystkie one razem zestawione ułatwiają zrozumienie najstarszej formy chrześcijaństwa i tego zrębu, z którego się ono rozwinęło w tę formę, jaką znamy obecnie. Stąd ich szczególna doniosłość.

Wątek o Józefie synu Jakóba (Gn XXXVII — L)

Przeciwnikiem Józefa jest jego brat Jehuda, który go sprzedaje iszmaelitom za 20 srebrników (Gn XXXVII 28). Mimo prześladowania ze strony Jehudy Józef dochodzi do wpływów u putyfara, którego żona staje się powodem uwięzienia Józefa. Przebywa on w więzieniu w towarzystwie dwu dworzan faraona: podczaszego i piekarza, którzy przewinili przeciw niemu, za co rozgniewany faraon ich uwięził. Jednemu z nich, podczaszemu, przepowiedział Józef, iż za trzy dni dojdzie do znaczenia, a drugiemu przepowiedział śmierć, co się w istocie stało. Józef uwolniony z więzienia dochodzi do znaczenia i staje się wybawicielem Egiptu od klęski głodowej.

Wątek o Mardocheuszu, synu Jaira (Est. II 5)

Przeciwnikiem Mardocheusza, syna Jaira jest Haman, syn Hamedaty, który otrzymawszy pieniądze postanawia wytępić rodaków Mardocheusza (Est III 11, 13) i jego samego powiesić. Mimo prześladowania ze strony Hamana, Mordocheusz dochodzi do wpływów u króla, którego żoną była Estera. Na jej łoże rzucił się Haman. To stało się powodem śmierci Hamana na szubienicy. (Est VII 9). Mardocheusz wykrył spisek dwu dworzan królewskich, Bigtana i Teresza przeciw królowi, za co ich obu stacono na szubienicy (Est II 23), Mardocheusz w trzy dni po dekrecie zagłady (Est IV 1) dochodzi do wielkich wpływów, a dekret zagłady zostaje odwołany.

Wątek o Jezusie, synu Józefa

Przeciwnikiem Jezusa jest jego uczeń Judasz, który go wydaje kapłanom za 30 srebrników-szekli (Mt XXVI 15). Jezus zostaje uzięziony i skazany na śmierć przez Piłata, którego żona ujmuje się za niewinnością Jezusa (Mt XXVII 19). Jezus na krzyżu znajduje się w towarzystwie dwu złoczyńców, z których jednemu obiecuje raj, a dusza drugiego ulega zatraceniu. Jezus po dniach leżenia w grobie, trzeciego dnia zmartwychwstaje i staje się zbawicielem ludzkości. Judasz się wiesza (Mt XXVII 5).

Z podobieństwa owych wątków da się ułożyć następujący schemat:

panujący	faraon	król Aswerus	Piłat
jego żona	żona putyfara	Estera	jego żona
A. poniżający potem poniżony	Jehuda	Haman	Judasz
B. poniżony, potem poniżający	Józef	Mardocheusz	Jezus
nieprzyjaciele panującego	podczaszy i piekarz, dworzanie faraona	Bigtan i Teresz, dworzanie królewscy	Zoatham i Kamma, złoczyńcy

Postaci dwoiste: Gn XXXVII Dwaj dworzanie faraona, podczaszy i piekarz podczaszy — dochodzi do znaczenia na dworze faraona piekarz — zostaje powieszony

Est II Dwaj dworzanie spiskujący przeciw królowi Bigtan, Teresz } obaj powieszeni

Ewang. Dwaj złoczyńcy po bokach krzyża jezusowego jeden — dostaje się do raju drugi — potępiony.

Postać zdrajcy: *Jehuda* sprzedaje Józefa za 20 srebrników.
Haman sprzedaje życie rodaków za pieniądze,
Judasz sprzedaje Jezusa za 30 srebrników.

Śmierć zdrajcy: *Haman* ginie na szubienicy,
Judasz ginie na drzewie.

Rola władcy: *Faraon-Putyfar* — skazuje Józefa,
Aswerus — skazuje żydów,
Piłat — skazuje Jezusa.

Rola kobiety: a) Józefa chce uwieść żona Putyfara, b) Haman chce uwieść Esterę, żonę króla, czyli postać, która w pierwszym wypadku odgrywa rolę bierną, a w drugim rolę czynną, ale w obu wypadkach położenie jest podobne: postać męska zależna jest od innej, wyższej godnością od siebie popada w tragiczne położenie z powodu żony tego właśnie dostojnika, bądźto bez swej winy bądźto skutkiem niej. (Tylko Jan nie jest uwodzony, ale także ginie z powodu kobiety Horodjady, żony Filipa, swego brata, Heroda Antypy. Ale słowa królów Ahaswera i Heroda podczas uczty do kobiet, sprawczyń śmierci Hamana i Jana Chrzciciela są podobne [1]); c) żona hegemona Piłata ujmuje się za życiem Jezusa.

---

1) Est V 3, VII 2: „Cóż tobie, Estero, królowo, a jakież żądanie twoje? Choćby o połowę szło królestwa użyczonem ci będzie!

Na skutek skargi Estery, ginie Haman (Est VII 6).

Mk VI 22 — 23: Proś mię, o co chcesz, a dam tobie. I przysiągł jej, iż o cokolwiek prosić będziesz dam ci, by też połowicę królestwa mego" (nieco krócej u Mt XIV 7).

Na żądanie Salomy, córki Herodjady, ginie Jan.

Rola zbawiciela: a) Józef przewidując klęskę ocala od głodu państwo króla; b) Mardocheusz wykrywając spisek przeciw królowi ocala przez to jego życie i swój naród od pogromu; c) Jezus ocala ludzkość od potępienia wiecznego.

Okres trzechdniowy: a) Józef obiecuje współwięźniom piekarzowi i podczaszemu po trzech dniach ważne decyzje w ich życiu Gn XL 12 — 13; b) Post trzydniowy wśród żydów z powodu zapowiedzi wytępienia żydów za czasów Mardechaja (Est IV 16), poprzedzający ocalenie żydów i ich tryumf nad przeciwnikami (Est IX 18 — 19). Jezus zmartwychwstaje trzeciego dnia. Piotr jest przeprowadzany przez anioła przez dwie straże i przez bramę żelazną aż do odzyskania wolności (Dz. Ap XII 10).

Wywyższenie zbawiciela: a) Józef otrzymuje oznaki godności i tytuł „zachowawcy życia:“ caphnath paneah (Gn XLI 45); b) Mardechaj zostaje przez króla uczczony publicznie (Est VI 11), 3) Jezus zasiada po prawicy Mocy Bożej (Łk XXII 69).

(d. c. n.) *St. Asté*

Z hitlerji

Niebylejaką sensację wywołało powołanie w grudniu wybitnego jezuity Fryd. Muckermanna do ministerstwa propagandy, do pomocy min. Göbbelsowi. I do tego Muckermanna, któremu przed miesiącem nie pozwoliło się wygłosić odczytu. Jak przypuszczają, chodzi tu Hitlerowi o oddziaływanie na katolików austrjackich w duchu „anschlusowym“, t. j. złączenie się Austrji z Trzecią Rzeszą, do czego właśnie ma być użyty Muckermann.

Aresztowanie księży w Bawarji, jest nadal na porządku dziennym. Powód: podburzanie przeciwko rządowi lub rozsiewanie fałszywych wiadomości. W Kolonji skazano ks. Schmitza na 3 mies. więzienia za zniesławienie swastyki.

Rząd zapowiedział wydanie prawa, unieważniającego małżeństwa niemców i niemek z żydówkami i żydami.

Walka z wolnomyślicielstwem i świeckim szkolnictwem wyraziła się ostatnio w przymusowym chrzcie 151 dzieci w wieku od 6 — 14, należących do rodziców bezwyznaniowych. Miało to miejsce w dniu 17. XII w dzielnicy Wedding w Berlinie. Chrztu dokonano w kościele narodowo-niemieckim. W czasie kazania, pastor-hitlerowiec mówił dzieciom, że kościół chce naprawić „błąd“, wynikły z powodu zaniedbania rodziców i szkoły świeckiej, która dzięki mądrym zarządzeniom „wodza“ przestała już w Niemczech istnieć.

Departament polityki populacyjnej, zaczął wydawać specjalny dziennik, nawołujący rodziców niemieckich, a zwłaszcza niemki, do posiadania jak najwięcej dzieci. W jednym z artykułów tego dziennika czytamy, iż przy systemie „jednego lub dwojga dzieci wielu największych niemców wogóleby się nie urodziło“. I tak np. Bismarck był czwartem dzieckiem z rzędu w rodzinie, złożonej z 6-ga dzieci. Kant był czwartem dzieckiem w rodzinie z 9-ga dzieci, Schuman piątem zkolei, tak samo Blücher, Mozart i Schubert. Artykuł idzie jeszcze dalej i stwierdza, że nawet przy systemie pięciorga dzieci nie urodziłby się Bach, który był 8-mem dzieckiem z rzędu i Wagner, który był 7-mem dzieckiem.

W zakończeniu tej oracji artykuł stwierdza, iż każda zdrowa para małżeńska powinna mieć conajmniej czworo dzieci, chociaż „maksimum nigdy nie da się ustalić“.

Poco te dzieci są potrzebne bronzowemu faszyzmowi, mówi zbiorek „Pieśni wolności Trzeciej Rzeszy“, przeznaczony dla szkół.

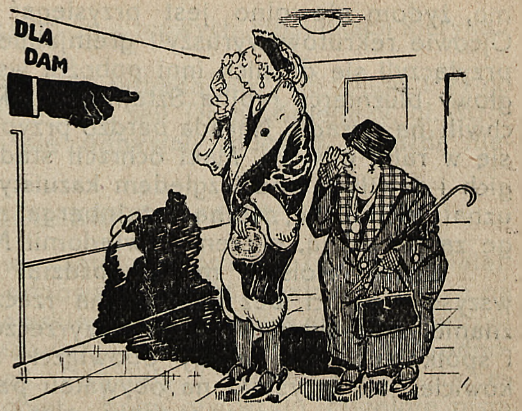
Na wstępie znajduje się modlitwa, redagowana na użytek dziecka, liczącego mniej więcej 8 do 9 lat. Modlitwa zaczyna się od słów: „Modlitwa za ojczyznę i za zdrowie Adolfa Hitlera“. Modlitwa kończy się wezwaniem, aby każdy wniósł rękę ku górze, w celu „uczczenia sprawiedliwej zemsty“. Inna pieśń, bardzo rozpowszechniona wśród młodzieży, mówić każe, po każdej strofie, słowa: „Narodzie do broni! Narodzie do broni!“.

Znajduje się też w tejże książeczce na użytek młodzieży następująca scena: Młody chłopiec objaśnia dziewczynce swe uczucia i dążności w takich słowach: „Pójdziemy w marszu wspólnym aż do samego środka kraju nieprzyjacielskiego. Wy, kobiety, pozostaniecie same, aż my nie powrócimy, zwyciężywszy i zniszczywszy nieprzyjaciela. Wtedy dopiero cieszyć się będziemy razem i w zasłużonym spokoju“... (Gazeta Warsz. z 3. XII).

Nic dziwnego, że przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson zwrócił się z apelem do wszystkich kościołów chrześcijańskich o pomoc w pacyfikacji świata. Z wyjątkiem baptystów, i może metodystów, żaden z kościołów chrześcijańskich nie zareaguje. Wszystkie przecież dlatego głoszą „boże przykazanie“ „nie zabijaj“, aby wojny mogły trwać jak najdłużej. Ani anglikanizm, ani katolicyzm, ani tem mniej hitlerowscy niemieccy chrześcijanie inaczej na tę odezwę. jak z uśmiechem politowania, nie spojrzą. Cóż może zrobić garść szlachetnych ludzi, wobec setek miljonów zorganizowanych łotrów z bożemi przykazaniami i nożami w zębach. Cóż pomoże kilkanaście nawet tysięcy ludzi normalnych i rozumnych, chodzących na nogach, skoro cały świat chodzi na głowie i szaleje, bo mu krew mózg zalewa!..

W. R.

W WIEKU OBŁUDNEJ MORALNOŚCI



Boże.. jakaż niemoralność!
Męska ręka wskazuje damską toaletę...

Kronika

BERNADETKA ŚWIĘTĄ

Bernadetta Subirous (Siubiru), ograniczona pod względem umysłowym, wiejska dziewczyna, która „dostąpiła łaski niebios (czyli niewiadomo czego), iż jej to właśnie „objawiło się" w Lurd „niepokalane poczęcie", została w dniu 8. XII., czyli w święto „niepokalanego poczęcia" kanonizowana. Odtąd wejdzie do litanji wszystkich świętych. A warta jest tego, bo ona to właśnie postawiła na nogi przedsiębiorstwo lurdskie, dziś jedno z najbogatszych na całym świecie. W Polsce tylko jedna Jasna Góra może się z Lurdem mierzyć.

BZDURY p. SCHELHAUSA-LAWINY

W IKC. z 2 XII czytamy:

Nasz korespondent rzymski (glw) donosi: W dniu 28 listopada przybył do Neapolu jenerał OO. Franciszkanów, O. Leonardo Bello, który w towarzystwie kilku biskupów, licznego orszaku prałatów i dwóch lekarzy dokonał przeniesienia zwłok św. Jakóba Marra z kaplicy starej z kościele Santa Maria la Nova do nowowybudowanej kaplicy-ołtarza. W obecności tych wszystkich świadków odkryto trumnę ze zwłokami świętego i ku wielkiemu wzruszeniu wszystkich stwierdzono, że ciało swiętego po 500 latach wcale nie uległo rozkładowi.

Najbardziej widocznie musiał się wzruszyć p. „Gustaw Lawina" (glw) ale wtedy, gdy mu administracja IKC zapłaciła honorarjum za tę wzruszającą brednię. Taki starozakonny specjalista od katolickich „cudów", któremi, jak lawiną, chciałby zasypywać czytelników IKC., udaje, że wierzy w to, aby owo ciało mogło bez specjalnego zabezpieczenia przeleżeć 500 lat i nie ulec naturalnemu rozkładowi.

NIEWAŻNA PRZYSIĘGA

Przy zaprzysiężaniu rekrutów tegorocznego poboru rabin wojskowy, a raczej polowy (skoro jest biskup polowy) nazwiskiem Sztajnberg, zaprzysiągł szeregowców starotestamentowego wyznania w sobotę dnia 16.XII, gdyż tegoż samego dnia byli zaprzysiężani rekruci wyznań nowotestamentowych. Zrobił się z tego nieopisany gwałt wśród ortodoksów, bo, jak wiado-

mo, żydom niewolno jest przysięgać w „święty“ dzień sabatu. Ojcowie rekrutów wyruszyli gremjalnie pod gminę żydowską; przyłączyli się do nich inni pobożni współwyznawcy i zażądali głowy bluźniercy rabina Sztajnberga. Rabinat zebrał się w tej chwili na naradę. Narada bardzo przypominała tę, jaka odbyła się w raju, gdy św. Mael ochrzcił stado pingwinów *). Po długich i zawiłych pod względem kazuistycznym debatach rabinat uznał spółkolegę, rabina Sztajnberga, za grzesznika, a przysięgę za nieważną, o czem powiadomił M. S. Wojskowych.

Gdyby Polska miała rozdział kościoła od państwa, wszyscy rekruci bez względu na rzecz tak prywatną, jak wyznanie, składaliby uroczyste przyrzeczenie wobec dowódców i spółkolegów, że twardy obowiązek żołnierza wypełnią całkowicie, jak przystało na obywateli państwa. A tak, jak dziś rzeczy stoją — tego rodzaju niepoważne szopki są nieuniknione.

Z KOŁA POZNAŃSKIEGO P. Z. M. W.

W dniu 17 grudnia Koło urządzi odczyt ob. B. Rosińskiego p. t. „Objaśnienie katechizmu“. Referat swój zakończył obywatel R. pod adresem papieża:

„...Niech w dniu, w którym zapłoną światłem 4.400 lamp i 791 pochodni z okazji zakończenia „roku swiętego“ t. j. 1933, w Rzymie i bazylice piotrowej, bezrobotni i nędza pracująca w kraju pośle papieżowi olbrzymi wieniec z cierniów, chwastów i przepoconych koszul chłopa polskiego i robotnika, tak wielki, aby zaczepiony o kopułę piotrową okręgiem swoim wypełnił cały dziedziniec przed bazyliką i kładł się na kolumnady Berniniego. Umieścić też można wstęgi, tkane z bluz robotniczych i z łachmanów chłopskich, a na nich wypisane słowa: „Polska Papieżowi z okazji ostatniej encykliki i roku świętego 1933 r. — Niechaj rok 1934 będzie pod znakiem potężnej propagandy wolnomyślicielstwa!“

Przypomniał też, że „wierni“ czczą 30 ciał św. Jerzego, 2 ciała św. Wojciecha: jedno w Gnieźnie, drugie w Pradze czeskiej, oraz jedną rękę w Trzemesznie w Wlkp. i t. d. Jeden z obecnych nauczycieli dodał, że podczas zwiedzania w Pradze Czeskiej kościoła św. Wita natknął się na grobowiec ś-go Wojciecha. Nie dowierzając przewodnikowi, nauczyciel udał się do proboszcza, pragnąc dowiedzieć się prawdy. Ten mu oświadczył, że: „Polacy mogą robić, święcić i odprawiać pielgrzymki do rzekomych zwłok Wojciecha w Gnieźnie, jednak autentyczny św. Wojciech znajduje się bezwarunkowo w Pradze, gdyż czesi ciało jego wykradli z Gniezna przed ośmiuset laty“.

W dniu 25 grudnia o godz. 11 rano Koło urządziło zebranie, na którem okolicznościowe przemówienie na temat obchodu „bożego narodzenia“ przez różne sekty i dawne kulty pogańskie wygłosił ob. mgr. Zachuta. Na zakończenie ob. A.

---

*) Zob. Anatol France „Wyspa pingwinów“, księga I rozdział XVI

wygłosił satyryczny wiersz o miejscowych stosunkach klerykalnych własnego utworu.

Następne odczyty w Kole odbędą się 7-go, 14-go i 21-go stycznia r. b. o godz. 11 rano w sali Domu Kolejarzy, ul. Stroma 24. — Tamże będą się odbywały odczyty w każdą niedzielę.

Z KOŁA ŁÓDZKIEGO P. Z. M. W.

Koło to wykazuje w ostatnich czasach ożywioną działalność. Wynajęto nowy i odpowiedni lokal z salą odczytową na 250 osób przy ul. Piotrkowskiej Nr. 61. Napływ członków wzrósł znakomicie. Odczyty odbywają się we wszystkie dni odpoczynkowe przy pełnej sali. Powstały 3 sekcje: samokształceniowa, dramatyczna i kobiet. Koło otworzyło czytelnię pism codziennych i perjodyków.

DEFENZYWA W SZKOŁACH

Jak donosi IKC, w krakowskim okręgu szkolnym rozdano młodzieży szkolnej ankietę, gdzie wśród innych pytań, są i takie: do jakich związków należą rodzice? w jakim kierunku pracują na polu społecznem? jakie czytują pisma? co jest tematem rozmów w domu i t. p.

Przeciwko takiemu antykonstytucyjnemu wścibstwu władz, a zwłaszcza przeciwko niedopuszczalnemu i demoralizującemu wciąganiu dzieci do służby wywiadowczo-szpiegowskiej należy zaprotestować jaknajkategoryczniej. Jeżeli władze chcą gwałtem wiedzieć, co czytają i o czem rozmawiają ludzie po domach, niech się starają dowiedzieć o tem innemi drogami, ale niewolno już używać do tego celu dzieci szkolnych. Mamy wrażenie, że nawet sam premjer jako ojciec musiałby przeciwko takim metodom zaprotestować, gdyby przeczytał tego rodzaju ankietę, przyniesioną przez dziecko ze szkoły. Pewien umiar środków musi obowiązywać nawet w państwach policyjnych, a cóż dopiero w republice. Rzecz w każdym razie wymaga urzędowego wyjaśnienia.

ŚMIERĆ DALAJ-LAMY

Dalaj Lama, papież lamaistów, czyli katolików buddyzmu w Tybecie, zmarł w grudniu w swojej stolicy w Lhassie. Ostatnie depesze doniosły, że został otruty. Tybetańczycy posądzają o to anglików, a anglicy bolszewików. Zmarły Dalaj-Lama uważany był za 13-te wcielenie Buddy. Rządził Tybetem lat 40.

LICZBA BEZDOMNYCH

„Kurjer poranny“ z 4.XII podaje, że w Warszawie jest cztery i pół tysiąca bezdomnych, gnieżdżących się w budach zbitych z desek. Ale kościoły powstają.

SPIS RZECZY

umieszczonych w roczniku 1933 „WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO" ORAZ „BŁYSKÓW WOLNOMYŚLICIELSKICH"

ARTYKUŁY

KRONIKA

(dłuższe wstawki)

Z KSIĄŻEK

GŁOSY CZYTELNIKÓW

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Z PRASY

LIKWIDATORZY Spółdzielni Wydawniczej „Bez Dogmatu“ w Warszawie z odpowiedzialnością udziałami zawiadamiają niniejszym, że na dwóch nadzwyczajnych zgromadzeniach członków spółdzielni w d. 6 i 20 grudnia 1933 r. została powzięta uchwała o rozwiązaniu spółdzielni oraz przeprowadzeniu jej likwidacji.

Niniejszym wzywa się wierzycieli rzeczonej spółdzielni do zgłoszenia pod skutkami art. 80 i 81 ustawy o spółdzielniach pod adresem: Warszawa, Królewska 16, w ciągu 3-ch miesięcy od daty ogłoszenia, swych roszczeń z podaniem tytułów wierzytelności, potwierdzonych odnośnemi dokumentami.

OD ADMINISTRACJI

Czas odnowić prenumeratę na rok 1934.
Kto zalega z bieżącą zapłatą winien bezzwłocznie uregulować należność.
Wstrzymanie zapłaty podrywa byt wydawnictwa.

POLECAMY uczciwego pracownika, wieloletniego wykwalifikowanego leśnika oraz kierownika tartaku, na posadę gajowego, do tartaku, do składu materjału drzewnego lub podobne zejęcie.— Reflektant jest ofiarą swych zapatrywań wolnomyślnych. Oferty prosimy kierować do administracji naszego pisma.

ODCZYT W POLSKIM ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ
Warszawa, Królewska 16

W sobotę, dnia 13 stycznia o godz. 8 wiecz. ob. *W. PONIECKI* wygłosi odczyt p. t. OBLICZE JEZUITÓW.

TREŚĆ POPRZEDNIEGO NUMERU:

PRENUMERATA WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO:
(łącznie z „Błyskami wolnomyślicielskiemi")

rocznie	zł. 20.00	miesięcznie zł. 1.75
półrocznie	„ 10.00	numer pojedyńczy 60 gr.
kwartalnie	„ 5.00	zagranicą 25 zł. rocznie

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polskiego")

Za 1 egz. rocznie	zł. 1.20	Za 10 egz. rocznie	zł. 9.00
„ 5 „ „	„ 5.00	„ 10 „ półrocznie	„ 4.50
„ 5 „ półrocznie	2.50	„ 10 „ kwartalnie	„ 2.25

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, telef. 218-14.
Konto czek. P. K. O. 14.200.

Red. **Marja Jankowska**, Wyd.: **Sp. w likw. „Bez Dogmatu" z odp. udz.**

Druk. F. Kierski, Warszawa, Żelazna 28, tel. 286-54.